

GAZETA

10 GR. DOBRY! BIAŁOSTOCKA

DZIENNIK ILUSTROWANY

Wydanie Białostockie
Kopierzy obowiązk.

Walne zwycięstwo Ameryki w Krynicy Kłeska drużyny rumuńskiej 15:0

Wczoraj rano rozegrany został w Krynicy mecz hokejowy o mistrzostwo świata pomiędzy Stanami Zjednoczonymi Ameryki Północnej a Rumunją, zakończony miażdżącym zwycięstwem Ameryki w stosunku 15:0 (7:0, 5:0, 3:0).
Pomiędzy obiema drużynami była różnica kilku klas. Gra rumuńskiej drużyny stała na bardzo niskim poziomie technicznym, podczas gdy Amerykanie pokazali świetną technikę, szybkość oraz opanowanie krążka. U zwycięzców wyróżnili się szczególnie Anderson i

Smalls. W drużynie rumuńskiej kilkakrotnie próbował szczęścia dalekiemi strzałami najlepszy gracz tego zespołu książę Cantakuzen. Zawody prowadził p. Pepitmont (Belgia) — doskonałe. (PAT)

Król Szwedzki przeciw księciu Lennartowi Odmawia zgody na małżeństwo z córką urzędnika

SZTOKHOLM, 2.2 (tel. wł.). Na dworze królewskim w Szwecji powstał ostry zatarg w rodzinie panującej.

Wnuk króla Gustawa, książę Lennar oficjalnie ogłosił swoje zaręczyny z córką wyższego urzędnika ze Sztokholmu, panną Karin Nessvandt.

W związku z tem postanowieniem księcia Wielki Marszałek szwedzkiego dworu królewskiego ogłosił następujący komunikat:

„Konstytucja kraju postanawia, że żadnemu z członków Domu Królewskiego nie wolno wstąpić w związki małżeńskie bez wiedzy i zgody króla. Mimo to książę Lennar ujawnił zamiar zawarcia związku małżeńskiego bez uzyskania uprzedniej zgody króla. Po głębokim rozważeniu wszystkich okoliczności — król oznajmił z wielkim żalem — iż doszedł do przekonania, że musi swej zgody na małżeństwo księcia Lennara odmówić“.

Zawarcie małżeństwa bez zgody króla pozbawiłoby księcia Lennara godności i majątku przy padającego nań na mocy testamentu królowej Wiktorji.

Mimo tej groźby — książę Lennart nie zamierza wyrzec się zamiaru małżeństwa.

Ostra walka z duchowieństwem na Litwie „Lietuwos Aides“ sfałszował tekst bulli papieskiej

KOWNO, 2.2 (tel. wł.). — Wojna rządu litewskiego z duchowieństwem katolickim staje się niezwykle ostra. Ostatnio w piśmie urzędowym ukazał się tekst bulli papieskiej po łacinie i tłumaczenie po litewsku.

Z bulli wynika, iż Papież zabronił duchowieństwu katolickiemu występować przeciw rządowi, który „pochodzi od Boga“.

Pórzycki czuje się lepiej W mieszkaniu czuwa posterunek policyjny

W stanie zdrowia Wiktora Pórzyckiego, głównego świadka oskarżenia w procesie o zamach

na Marszałka Piłsudskiego, który został w sobotę postrzelony w tajemniczych okolicznościach zaszła w dniu wczorajszym znaczna poprawa.

Pórzycki przebywa nadal w mieszkaniu teścia, przy ul. Freta 45.

Z polecenia prokuratora przed domem, gdzie przebywa Pórzycki i przed mieszkaniem wystawiono posterunki policyjne, celem niedopuszczenia do niego nikogo z poza rodziny.

Pożar kina na Syberji Cztery osoby spaliły się żywcem

Depeza własna. MOSKWA, 2.2. — „Prawda“ donosi, że w mieście Mirnusińsku na Syberji wybuchł wielki pożar, który przerzucił się na kino miejscie, przepalone przez wędzów.

W powstałej panice zostało ciężko rannych około 80 osób, cztery osoby wraz z mechanikiem spaliły się żywcem.

Uczta włamywaczy w willi prof. Einsteina

Depeza własna. BERLIN, 2.2. — Do willi pod nazwą „Caputh“ w Poczdamie, własności prof. Einsteina słynnego twórcy teorii względności w czasie nieobecności uczonego i jego rodziny wdarli się złodzieje.

Urządzili sobie oni ucztę w jednym z pokoiów willi. Szybkimi flaszek z znalezionej winem rozbijali o kaloryfery. Najwidoczniej spłoszeni przez kłopoty włamywacze zbiegli, nie tylko nic nie zabierając, lecz pozostawiając narzędzia swego fachu.

Jest to już drugie w tym roku włamanie do willi znakomitego uczonego.

Aresztowanie adwokata za sprzeniewierzenie depozytu

STAROGARD, 2.2 (tel. wł.). Z polecenia prokuratora sądu okręgowego został aresztowany adwokat i notariusz z Tczewa, p. Frydrychowicz za sprzeniewierzenie depozytu w wysokości 40.000 złotych.

Fascynująca powieść NA STRONICY 6-ej.

Mord wśród mętów Warszawy Kobieta wywieziona w pole i pobita--zmarła w szpitalu

Nocy wczorajszej około godziny 2 m. 30 trzej policjanci 11-ego komisariatu zaalarmowani zostali przeraźliwym krzykiem kobiety: „Ratunku! Policja!“

Kobieta ta dobiegła do pl. Narutowicza natknęła się na biegących policjantów. Prosiła ona napotkanych, aby udali się z nią na pole mokotowskie, u wylotu ulicy Akademickiej, gdzie leży jej pobita koleżanka.

Po przybyciu na miejsce policja istotnie znalazła nieprzytomną, silnie poranioną młodą kobietę, którą przeniesiono do najbliższej taksówki.

Po przewiezieniu obu kobiet do 23-go komisariatu wezwano tam Po gotowie. Ofiarami zbrodni okazały się: 27-letnia Maria Jechorek, prostytutka (Czerwikowska 193) i koleżanka jej 28-letnia Krystyna Natalia Paczuska (Krucza 19).

Lekarz stwierdził u Marii Jechorek liczne tłuczone rany głowy, u Paczuskiej pęknięcie czaszki i liczne rany tłuczone głowy.

Paczuska umieszczono w szpitalu Dz. Jezus, gdzie, nieodzyskawszy przytomności, zmarła.

Maria Jechorek, badana w komisariacie, zeznała, że około godz. 12 w nocy wyszła z koleżanką z kina „Hollywood“ i udały się obie na Nowy-Swiat.

Gdy znalazły się w pobliżu lokalu „Cafe Varsovie“, nadjechała taksówka, z której wysiadło dwu mężczyzn. Zaprosili oni obie kobiety na wspólną przejażdżkę na ul. Filtrową. Zaczepione nie miały na to chęci, gdy jednak jeden z nich jomych pokazał im banknot 500-złotowy, zdecydowały się.

Gdy auto zatrzymało się na ul. Akademickiej, pasażerowie wyprowadzili swe towarzyszkę w pole. Tam poczęli się znęcać nad bezbronnymi kobietami. Jeden z nich bił je kastetem, drugi zaś łomem żelaznym.

Jechorek w pewnej chwili podniosła się i

na kolanach prosiła o litość. Po skończonych torturach napaścinicy obrabowali obie kobiety i zbiegli.

Cały zjazd PPS-Lewicy aresztowany w Łodzi

350 osób pod zarzutem zdrady stanu

Depeza własna. ŁÓDŹ, 2.2. — W ciągu ostatnich dwu dni obradował w Łodzi Zjazd PPS-Lewicy.

W drugim dniu zjazdu powzięto cały szereg wniosków i uchwał, które nosiły charakter zbrodni zdrady stanu.

Policja, która od początku zjazd

obserwowała, wkroczyła na salę i zaaresztowała wszystkich uczestników zjazdu w liczbie 350 osób.

Aresztowanych odwieziono do urzędu śledczego, gdzie poddani są badaniu.

W ręce władz wpadło wiele kompromitującego materiału.

Śmiertelny lęk przed ślubem sensacyjne samobójstwo jugosłowiańskiego kojarza

LUBLANA, 2. 2. — Tel. wł. — Wielkie poruszenie wywołało tu samobójstwo urzędnika kolejowego Józefa M., który zastrzelił się wczoraj popołudniu o g. 4-ej, w restauracji Walchia. Nigdy szczęśliwego przewidziano w stanie beznadziejnym do szpitala, gdzie zmarł, zanim można mu było udzielić pomocy lekarskiej. Był on od roku zaręczony z córką powszechnie szanowanego obywatela tutejszego. Narzeczeni kochali się szczerze, ślub

Strajk w porcie Hamburskim

BERLIN, 2. 2. — Tel. wł. — Dziennik „komunistyczny Hamburger Volkszeitung“ donosi, że delegaci robotników portowych Hamburga postanowili wczoraj ogłosić natychmiastowe pogotowie strajkowe. Ustalenie dnia rozpoczęcia strajku pozostawiono centralnemu komitetowi wykonawczemu.

WYGA BAZA SOWIECKIEJ FLOTY HANDLOWEJ

W związku z utrudnieniem przez mrozy żegluga w zatoce Botnickiej, sowiecka flota handlowa „Sowtorgflot“ nosi się z zamiarem obarcia regularnych swych linii do Londynu i Gdańska — Havru o port w Rydze.

Komunikacja z temi portami ma być utrzymana przy pomocy 10 statków motorowych.

Krogi transparent na poselstwie sowieckim Manifestacja rosyjska powodem noty dyplomatycznej

Z Rygi donoszą: Wczoraj w południe została tu zatrzymana przez policję Rosjanka Katarzyna Jegorowa, stale zamieszku-

Dzień niepomyślny dla spraw z wodowych

Dzień dzisiejszy należy naogół do dni pomyślnych. Przynosi większe zainteresowanie sportem i rozrywkami. Mniej nadaje się dla spraw handlowych i przeprowadzek. O godzinie 10 rano nastanie przemijająca gorsza passa. Potem następuje poprawa, zato wieczór może przynieść rozczarowanie

Pogoda na dziś

Dziś rano pochmurnie i mgliście zwłaszcza na zachodzie Polski. W ciągu dnia rozpogodzenie głównie na wschodzie. Dalszy spadek temperatury w całym kraju aż do umiarkowanych na wschodzie nawet nieco silniejszych mrozów. Słabe wiatry wschodnie i południowo-wschodnie.

ich miał się odbyć dnia następnego. Samobójca od dłuższego czasu odczuwał chorobliwy lęk przed ślubem. Uczucie to wzmagalo się z dnia na dzień, aż doprowadziło do katastrofy.

Hallo samo ot -- tutaj samolot! Radjotelefoniczna rozmowa lotników na szlaku Sydney-Buenos Aires

LONDYN, 2. 2. — Angielski zarząd poczt donosi o rozmowie telefonicznej, prowadzonej w ciągu 20 minut przez dwóch lotników, z których jeden leciał ponad Buenos Aires, głównym miastem Argentyny, drugi zaś

Likwidacja szajki „Wasyła Mocnego“ Aresztowano sztab bandy fałszerzy pieniędzy

SZTOKHOLM, 2. 2. — Policji tutejszej udało się dostać w swe ręce oddawna poszukiwanych przywódców międzynarodowej szajki fałszerzy banknotów. Chodzi tu o fabrykację fałszywych banknotów na wielką skalę. Przy aresztowanych zna-

leziono fałszywe banknoty dolarowe, funtowe i inne wartości około pół miliona złotych. Na czele całej szajki stoi Rosjanin Wasyli Mamorow, zwany Wasylem Mocnym.

Miał on współników i pośród Szwedów, których też aresztowano.

Główną siedzibą fałszerzy był Berlin, mieli oni jednak swoje filie również w Paryżu i Londynie. Fałszyfikaty były wykonane z taką precyzją, że nawet szwedzki bank państwowy nie mógł orzec z całą pewnością, czy n. p. dolary są fałszywe.

Komuniści biją hitlerowców Krwawe awantury w Wirtembergii

BERLIN, 2. 2. (Tel. wł.). — W Wirtembergii doszło wczoraj kilkakrotnie do krwawych starć między komunistami i hitlerowcami. W miejscowości Rentlingen zostały 4 osoby ranione. W Backnang komuniści ostrzelali narodowych socjalistów, przy czym dwaj narodowi socjaliści zostali ciężko, jeden zaś narodo- wy socjalista i 4 komuniści le- ko ranni.

Zbrodnia fabrykantów poznańskich

Umysłowo chorego brata więzili i głodzili

POZNAŃ, 2. 2. (Tel. wł.). — Policja wpadła na trop potwornej zbrodni rodzinnej. Oto w domu przy ul. Tama Garbarska mieści się fabryka obuwia, należąca do trzech braci Małolepszych. Jeden z nich imieniem Michał, liczący około 40 lat, jest upośledzony umysłowo. Jego brat Franciszek pod wpływem swej żony zamknął go w klatce na strychu oficyny domu, dokąd dostęp jest bardzo utrudniony. Biedny człowiek przebywał tam od 6 lat bez odzieży, bez pościeli, bez opału, otrzymując jako pożywienie jedynie nędzną

zupę z łupin ziemniaczanych. Do dać zaś trzeba, że rodzina Małolepszych jest zamożna, posiada bogato urządzone mieszkanie i samochód. Policja oddała sprawę prokuratorji, a nieszczęśliwego Michała Małolepszego umieściła narazie w przytułku.

Zamach na pociąg luksusowy Wiedeń-Paryż

Nieznani sprawcy chcieli ograbić 200 pasażerów

WIEDŃ, 2. 2. (tel. wł.). — W nocy z niedzieli na poniedziałek pociąg luksusowy Wiedeń — Paryż, nr. 117, odchodzący z Wiednia o godz. 11-ej padł ofiarą zbrodniczego zamachu, który tylko dzięki przytomności umysłu maszynisty nie skończył się katastrofą. Niedaleko Wiednia, tuż za 33 kilometrem, w miejscu, w którym już w nocy sylwestrowej roku ubiegłego również dokonano zamachu kolejowego, nieznani dotychczas sprawcy położyli w poprzek toru i przysrubowali imadłami metrowej długości kawałek szyny.

Maszynista pociągu, zbliżającego się z chyżością 80 kilometrów na godzinę, zauważył przeszkodę, ale było już zbyt późno. By zatrzymać pociąg. Dopiero po częściowym wykojeniu się parowozu pociąg stanął i po 2-godzinnej przerwie, podczas któ-

rej usunięto zapórę i naprawiono małe uszkodzenie osi parowozu, mógł być puszczony w dalszą drogę.

Na miejsce wypadku zjechała specjalna komisja śledcza, która stwierdziła, że szyna, użyta przez zbrojnych, jest typu starego, używanego dotychczas jeszcze jako trawersy przy budowie domów. Znalaziono również w pobliżu trzynaście żelazne, każde o wadze około 30 kilogramów. Ustalono, że wszystkie te przedmioty zostały przywiezione na miejsce samochodem ciężarowym, którego ślad wyraźnie są na gościńcu.

Austriackie władze bezpieczeństwa pracują gorączkowo nad wykryciem sprawców tego sabotażu, który mógł mieć nieobliczalne następstwa, w pociągu bowiem leżało przez obsługę 200 pasażerów. Policja wiedeńska sprawdziła nawet na miejscu zamachu psa, który jednak podjął trop tylko od toru kolejowego do gościńca. Tam ślad zniknął w miejscu, w którym zamachowcy wsiadli do samochodu.

Policja przypuszcza, że zamach miał na celu zatrzymanie pociągu, celem obrabowania podróżnych i wagonu pocztowego, w którym, w związku z wypłatami miesięcznymi, spodziewano się znaczniejszych sum.

W petach żądzy złota

Tajemnicze i mrozące krew w żyłach historie dzieją się od pewnego czasu w Borach, majątku młodzieńckiej Ewy Turko.

W nocy, po komnatach starego dworu grasuje „upiór“, którego pojawianie się budzi przerażenie i panikę.

Ewa wzywa pomocy słynnego detektywa Baltazara Szafrana. Dzięki szczególnemu zbiegowi wypadków

przybywa do Borów, jako Szafran reporter Rafał Królik.

Przypuszcza on, że „upiórem“ Borów jest sekretarz majątku Primm, po którego nagłym wyjeździe okazuje się, że paścił nieprawie w obieg szereg weksli.

Tymczasem do Borów przybywa tajemniczy nieznajomy.

Dalszy ciąg sensacyjnej powieści dr. Antoniego Marczyńskiego na str. 6.

O piekarzach, artystach i awanturnikach

Ciekawe wypisy z aktów cechu warszawskiego



Chorągiew cechu z roku 1893

WARSZAWA, 22.

Wczoraj zakończyły się w Warszawie uroczystości piekarskie z powodu 400-lecia cechu stołecznego.

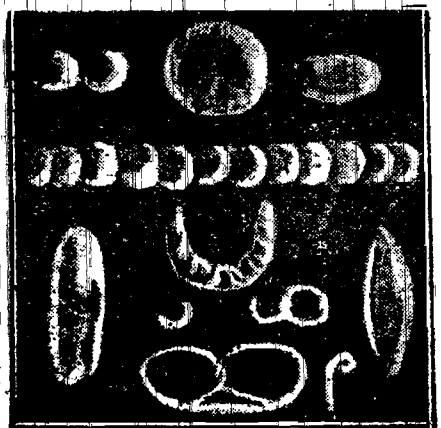
Mistrzowie cechów prowincjonalnych przybyli na uroczystość z zaciekawieniem oglądali stare archiwa cechowe, kryjące niejedną cehową historyjkę.

★

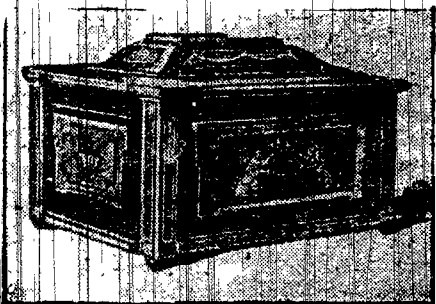
Piekarstwo polskie nie ograniczało się dawniej do wypiekania zwykłego chleba czy bułek. Ambicją mistrzów były przeróżne majstersztyki piekarskie, tworzone na najróżniejsze uroczystości.

Jest w archiwach cechu wzmianka o liście, który pisał dworzania hetmana Tarnowskiego Mikołaj Pszonka do swej żony, w którym to liście Pszonka opisuje święcone w domu mieszczanina i rajcy krakowskiego Mikołaja Chrobberskiego. List ten brzmi:

„Pomiedzy misami stały figury z ciasta przedniego, wyobrażające dziwnie zabawne historyjki. Poncyusz Piat wyjmował kielbasę z kieszeni Mahometa, a wiadomo że żydzi i turcy nie jedzą wieprzowiny, więc to na nich epigramma było pocieszne... Kołacz ten był owalny, cyrkumferencyj z osiem lokci, jeśli nie więcej, gruby na dwie piędzy, a jakęśmy tylko weszli do izby, to nam już zapachniał swoimi przyprawami. Po brzegach w kole niego stały różne figur-



Obrusek cehowy.



Lada (kasa) mistrzów.

ki: Świecił dwunastu Apostołówie, udani jak żywo; a wszystko z ciasta. Judasz mnie bardzo zabawił... Inne placki wyobrażały rozmaite zjawiska. Zabawiła mnie kapiel, bo to był taki jeden placek, co miał w środku sadzawkę z białego miodu, i wyglądały rybki i nimfy kapiące się, a Kupid strzelał do nich z łuku; ale zamiast w serca, to im becznik, Pani odpuść, mierzyl w śliczne oczka, które zasłaniały od wstydu. Robota tego była bardzo sztuczna, że tak rzekę: nic podobnego nie zdarzyło mi się widzieć i u wielkich Pannów”.

„Zapomniałem Waszeci powiedzieć, że w nim (w kołaczku) było sera ze trzy kamienie, miodu tyleż, przypraw nie liczę, dziwnie smaczny”

★

Mistrz cechu warszawskiego i redaktor „Piekarza Polskiego”, p. Kazimierz Jarosz — w swym wierszu p. t. „Panu Prezydentowi w hołdzie” — opisuje dwa majstersztyki dawnego piekarstwa warszawskiego:

Wiec Jan Smoliński za króla Jana,
W dzień Narodzenia Bożego święta
Dał Sobieskiemu tak wielką struclę,
Jakiej rozmiarów nikt nie pamiętał.

A na niej portret Królowej Marii
Pięknie wykonał — nie małowaniem,
Lecz rodzynkami i migdałami
Mozolną pracą i układaniem.

Inny artysta piekarskiej sztuki
Na Zakroczymskiej mieszkał nlicy,
I burmistrzowej wykonał w darze
Obrzymią struclę, aż rzemieślnicy
Z całej Warszawy się pozbiegali: —
Każdy się dziwił i słówko powie:

Nieśli ją bowiem przez miasto cztery,
Biało ubrani piekarczykowie.
Ody burmistrzowa wierzch struclę
zdziała.

A tu — o dzwo! — zabawne:
Ze struclę synek mistrza wyskoczył,
Kłody śpiewając dawne.

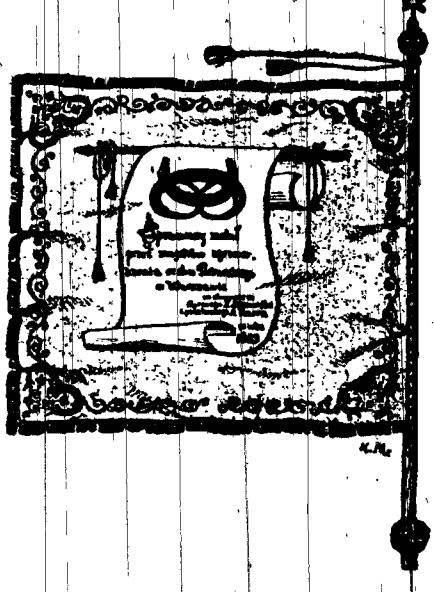
★

Ciekawa rubryka w starych aktach stanowią sankcje karne na piekarzy, którzy popełniali przeróżne wykroczenia.

W roku 1705 Zarząd cechu rozpatrywał

„Skargę przeciwko uczeniemu P. Augustynowi Barbkiewiczowi, który na sesji konfuzye uczynił uwiszysy się y niwo Brackie rozlał y niezdrawym był obżarłszy się Brackego piwa”
Wyrok: „Za te wine ma dać beczkę piwa y parę wachłów (świec) y przeprosić”.

10 maja 1746 roku zasła kwerella (klótnia) między mistrzem Andrzejem Legry — a



Złotem haftowany sztandar

Stanisławem Grańskim jego czeladnikiem.

Majster skarżył się na czeladnika, iż ten „nie tylko mu chleb zepsował y popaluł ale gdy na niego majster był markotny i upominał aby tego więcej nie robił — ten majstrową w gebę dwa razy uderzył, a gdy P. Majster upominał się za żoną węc y onemu nie przepuścił, tym samym sposobem za głowę wzięwszy y w kark się nabił, więc onego Cech uznał winnym, aby na drugi raz tego się nie wazył, ma tedy naprzód przeprosić, a po uczynieniu ma dostać plag N. 50, a po odebraniu plag więcej nie ma robić w Warszawie dla dalszego siebie polerowania y w drogę Cech onemu rozkazuje iść.

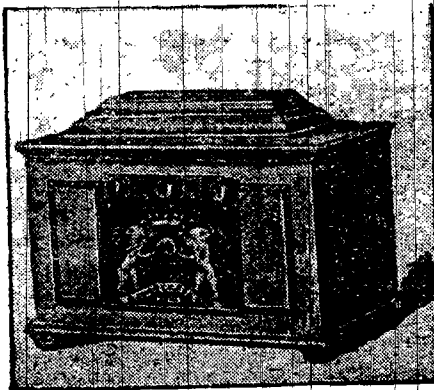
★

Plagi (chłosta) stosowana była bardzo często jak widać z akt cechu — wobec czeladzi:

„Za samowolne opuszczenie roboty u Jana Ziembńskiego, ukarano czeladników: Tomasza Skrzypczyńskiego 36, Józefa Wybrańca 20 plagami”.

„R. 1776. Za pobicie majstrowej Januszewskiej otrzymali: Jan Klomfas plag 20, Honjan Kowalski plag 30, Jaraczewski mał, za wymyślanie tamtym zapłacił grzywien 14”.

Widać z tego, że już bardzo dawno pracownicy nie czubili majstrowych...



Lada (kasa) czeladzi

Pomoc dla uchodźców rosyjskich

na stole obrad Ligi Narodów

Liga Narodów zajęła się wkrótce rozpatrzeniem statutu komisji pomocy dla uchodźców rosyjskich. Z uwagi na to, że liczba uchodźców rosyjskich, przebywających na terenie Polski wynosi około 90,000 osób, sprawa ta interesuje żywo również rząd polski.

Nowy organ niesienia pomocy uchodźcom rosyjskim powstał po zniesieniu komisariatu, na czele którego stał Nansen.

Sprawy polityczne, któremi ów komisariat zarządzał, zostały przekazane sekretarjatuwi Ligi Narodów, a rozpatrywany obecnie w Genewie statut obejmuje jedynie sprawy humanitarne, oraz doniosły punkt, dotyczący przesiedleń uchodźców rosyjskich z krajów, gdzie jest ich nadmiar do krajów, szukających rak roboczych.

W Polsce przebywa przedstawiciel tej organizacji przy Lidze Narodów, p. Gallati, który przygotowuje sprawy organizacyjne, dotyczące przesiedlenia uchodźców rosyjskich. Jest on delegatem w sprawach uchodźców rosyjskich na Polskę, Łotwę, Estonję, Litwę i Wołosę Miasto Gdańsk, z siedzibą w Warszawie.

Narada czerwonych żon nad komuniacją stosunków domowych

MOSKWA, 22 — Tel. wł. — Pod protektoratem członków rewolucyjnej rady wojennej ZSSR zorganizowano konferencję żon oficerów armii czerwonej moskiewskiego okręgu wojennego.

Konferencja ma na celu ustalić program „przysposobienia prywatnego życia rodziny czerwonego oficera do potrzeb komunizmu”.

WATYKAN ROŚNIE Gorączkowy ruch budowlany w państwie kościelnym

Jak donoszą z Citta del Vaticano, ruch budowlany w państwie kościelnym, zapoczątkowany w roku ubiegłym, nie traci go rączkowego zeszlórocznego tempa.

Cały szereg gmachów, jak pałac gubernatora, dworzec kolejowy, pałac sprawiedliwości, znajduje się w ostatnim stadium budowy

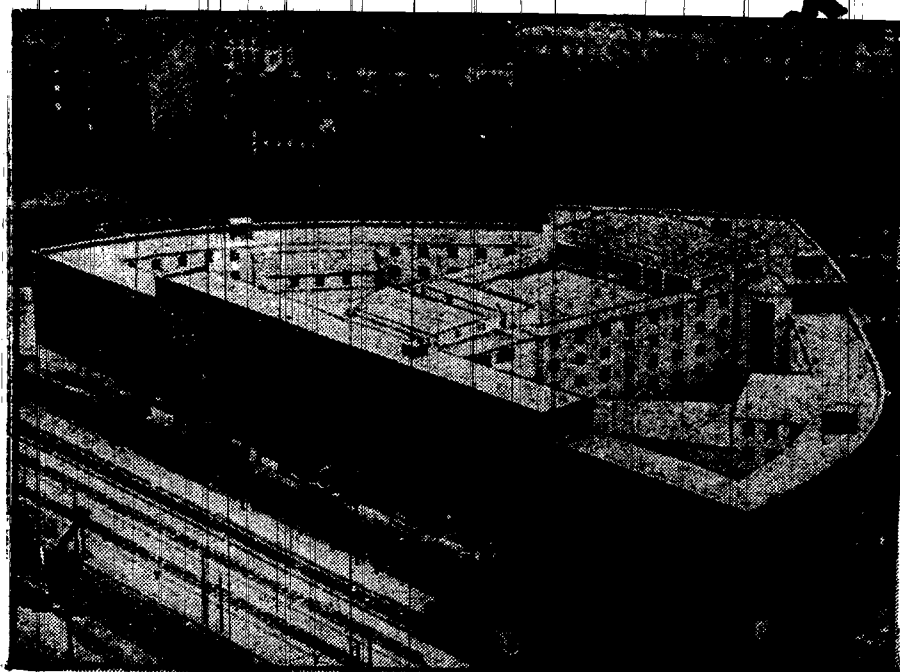
Oprócz tego Watykan w myśl życzenia Piusa XI, w najbliższym czasie przystąpi do zakładania nowego ogrodu, który mieć się będzie w pobliżu stacji radiotelegraficznej i stanie się przedłużeniem słynnych ogrodów watykańskich.

"dlaczego mnie zdradziłaś?"



Willy Fritsch i Lilian Harvey, efektowna para artystów filmowych.

Z cudów naszego wieku



Poteżny gmach nowej radiostacji berlińskiej.

ANEGDOTY
I KAWAŁY

W SZKOLE

Nauczyciel: Kohn, powiedz mi, gdzie leży biegun północny?

Kohn milczy.

Nauczyciel: Pokaż mi to na globusie.

Kohn rozgląda się po całej sali.

Nauczyciel: Co? Jeszcze nie wiesz?

Kohn skrobie się w głowę.

Nauczyciel: I ty się nie wstydzisz?

Kohn: Jakto, ja się mam wstydzić, jak taki Nansen i Andre nie mogli go znaleźć, to ja go mam znaleźć?

KRYTYCZNE POŁOŻENIE.

Przed zbłąkaniem dziecięciami zgromadzili się przechodnie.

— Powiedz, gdzie mieszkasz, to cię odwieziemy — mówi jedna z pań.

— Nie wiem... myśmy dziś dopiero przyjechali... bu... u... ul

— To powiedz, jak się nazywa twoja mama?

— Nie wiem, bo była wdową i dziś zrana wyszła znowu za mąż.

WIEC O CZEM WŁAŚCIWIE?.

Na balu dworskim w Londynie księżna Westminster rozmawia z szachem perskim.

— Słyszałem już o piękności pani — mówi wschodni władca najczystsza angielszczyzna. — Sława pani dotarła aż do mego kraju.

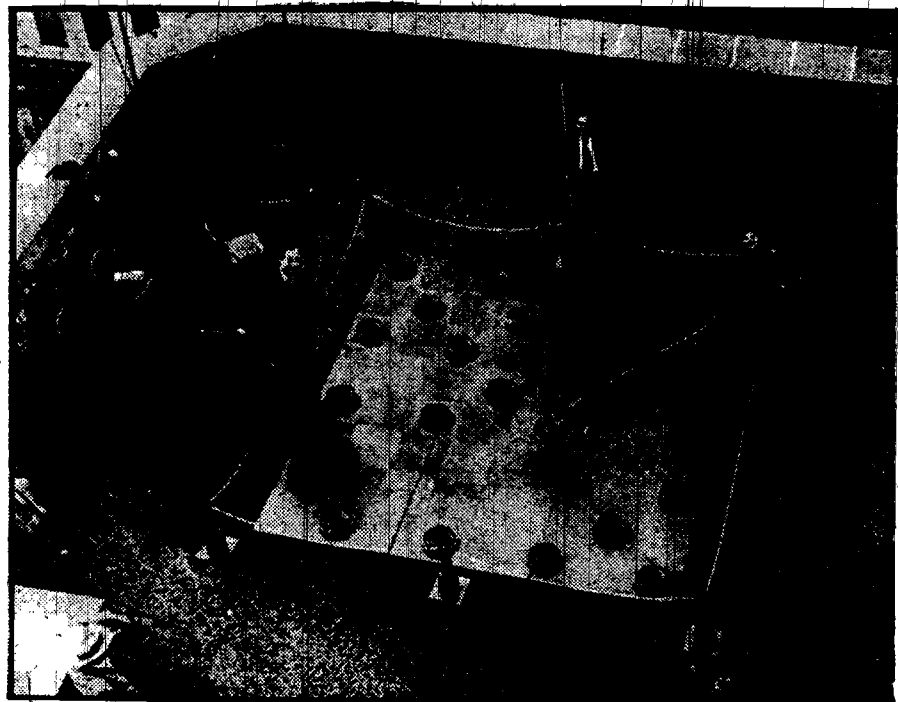
— O, wasza królewska mość myli się. Napewno była mowa o opactwie.

WĄTPLIWOSC

Trzyletnia Anusia przypatruje się słoniowi w zoologicznym ogrodzie.

— Mamusiu, czy i słonia bocian przyniósł w dziobie?

Fantazje amerykańskie



Najmodniejszą rozrywką amerykańską gwiazd filmowych są turnieje walcobowe rozgrywane w troszke innych warunkach niż normalnie

Pupile totalizatorowiczów



Zimowy trening koni wyścigowych na torze warszawskim.

Czternaście grzechów żony nie wystarczyło do uzyskania rozwodu

Nauczyciel ludowy w pewnej wiosce austriackiej po 6-ciu latach małżeństwa miał dość swojej żony Teresy, matki pięcioletniego syna. Postanowił się rozwieść i ożenić z jasnowłosa Hildą, młodszą córką dyrektora miejscowego gimnazjum. Ale jak tu uzyskać rozwód?

Pomysłowy nauczyciel przedstawił sądowi długą listę przestępstw żony.

Oto owe powody do rozwodu:

- 1) Żona moje przebywa chętniej w domu rodziców, niż w moim.
- 2) Żona moja nie umie grać na fortepianie.
- 3) Trzyma praczke, wtedy gdy nie mogę sobie na to pozwolić.
- 4) Codziennie w jej kuchni mleko kipi.
- 5) Zużywa zbyt wiele węgla.
- 6) W grudniu, kiedy kury naj-

mniej składają jaj, zużyła 24 jajka.

7) Klóciła się ze mną w Nowy Rok i tem wprawiła mnie w zły humor.

8) Ubiera się zbyt kosztownie.

9) W Wielki Piątek nie było obiadu.

10) Nigdy nie daje mi podwieczorku.

11) Poszła na maskaradę, choć jej zabroniłem.

12) Ojciec jej wyrabia świetne kiełbaski, których mi nigdy nie daje.

13) Nie wybiła synka, choć palił papierosa, mając zaledwie 5 lat.

14) Puściła dziecko same w podróż do dziadka.

Sędzia nie uznał tych wszystkich powodów do rozwodu, bo wiedział, że za nimi kryje się jeden niewypowiedziany:

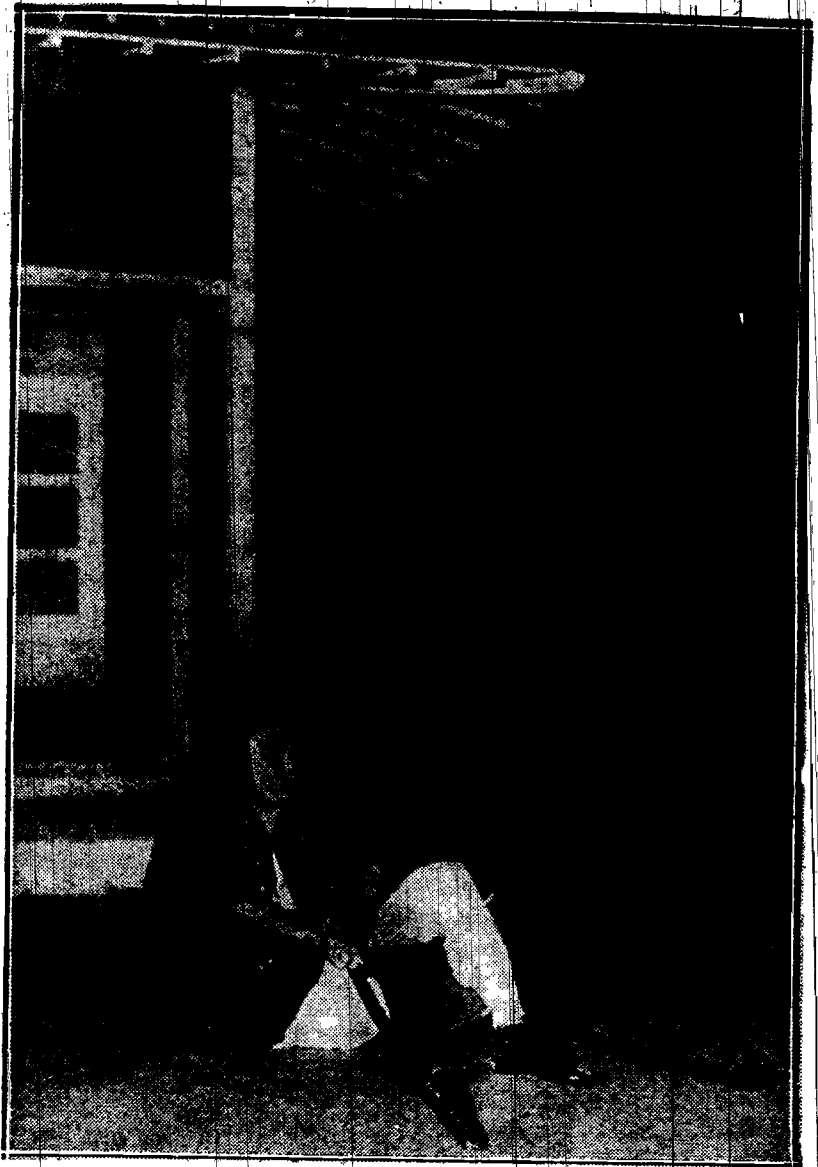
„Chcę się żenić z inną, młodszą...”

„Zabytkowe” uniformy



Jugosłowiańscy żołnierze noszą mundury wojsk amerykańskich z czasów wojny światowej. Mundury te były zakupione przez Francję a potem sprzedane Jugosławii.

Harakiri



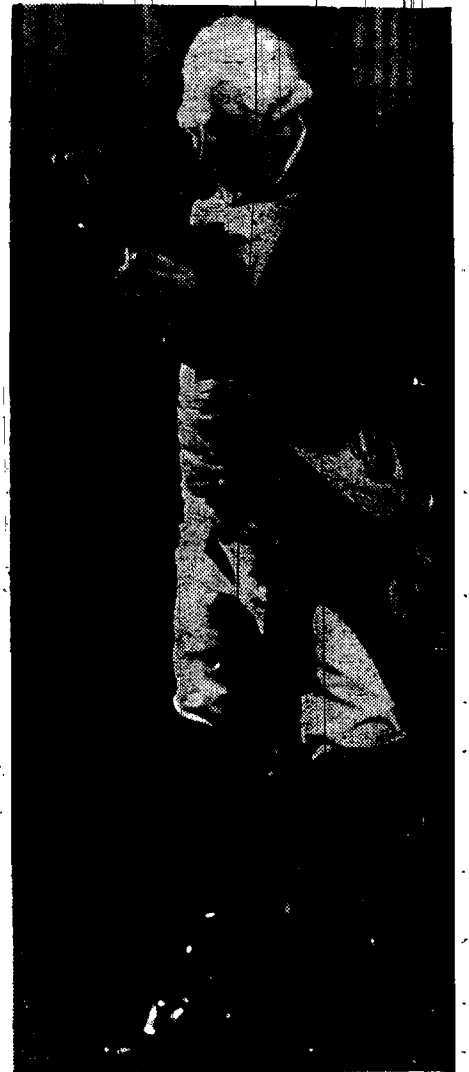
Słynny aktor japoński Tokujiro-Tsutsui w świetnej scenie harakiri w sztuce Kago-No-Chikaza. Aktor ten przybywa wkrótce na gościnne występy do Warszawy.

PEKNIĘTE TRADYCJE

Nauczyciel tłumaczy: Tradycja to jest to, co odziedziczyliśmy po ojcach. Który może mi powiedzieć zdanie ze słowem „tradycja”?

Mały Karolek: „Przy gimnastyce pekły mi tradycje.”

Książę-degenerat



Świetna kreacja Jerzego Leszczyńskiego w „Katarzynie” Savoir, granej w Teatrze Polskim

Morderczy chwyt



Moment z turnieju berlińskiego, dżu-dżitsu, w którym wzięło udział 100 współzawodników. Japońska metoda samoobrony zdobywa coraz więcej zwolenników w Europie.

ANIONI MARC-YNSKI

W PĘTACH ŻĄDZY ZŁOTA

DZIEJE ŻYCIA POWOJENNYCH LUDZI

(Streszczenie początku na str. 2-4).

Odwróciła ku niemu opaloną twarzyczkę, świeżą, młodą, czarującą, lecz spochmurniałą w tej chwili, jakby na nią padł zimny cień od czarnego obłoku smutku.

— To był mój ojciec, — rzekła.

Ewa ocknęła się z chwilowej zadumy. Wskazując batem lisy grzbiet wzniesienia, zaczęła tłumaczyć nieznanemu, że tam, na szczycie są rozstaje; jeżeli chce się dostać do wsi — Bory, albo do Rozłaki, to będzie musiał iść na prawo, a Pietrek poniesie mu walizkę. Podwiozłaby go chętnie, ale z pewnych względów nie chce się pokazywać w tamtej stronie. Gdyby natomiast chciał się dostać do dworu w Borach, natenczas pojedą dalej razem i będzie jej naprawdę bardzo miło, jeśli użyje gościny jedynemu świadkowi ostatnich chwil jej biednego ojca.

Gość podziękował uprzejmie, oświadczył, że zapewne z zaproszenia skorzysta, oczywiście na jeden nocleg tylko, lecz teraz wysiadzie, gdyż ma coś do załatwienia we wsi. Prawdopodobnie nie mówił szczerze, bo o ile przedtem patrzył Ewie prosto w oczy, o tyle teraz unikał wytrwale spotkania z jej wzrokiem. Wreszcie poprosił by stanęła. Stanowczo nie przystał na towarzystwo Pietrka, wcisnął mu jakiś banknot do łapy, raz jeszcze podziękował Ewie i pochwywszy swą małą walizkę, zeskoczył spreżyście z bryczki.

Ewa domyśliła się łatwo, że niezajomy chce sam pozostać, bez świadków i dlatego ociąga się, przystaje, udając, że sznuruje sobie trzewiki.

Zacięła więc konie i mijając go, rzuciła mu przyjazny uśmiech.

— Proszę pamiętać o Borach, — zawołała.

— Panienko, — rzekł po chwili, kiedy ostatni zakręt osłonił potężną sylwetkę obcego.

— Co?

— To bardzo porządny gość!

— Z czego wnosisz, — uśmiechnęła się.

— Dał 20 złotych. Dwadzieścia!...

Ech, panienko...

Tymczasem obcy przybysz dochodził do szczytu wzniesienia i twarz, ogorzalą od podzwrotnikowego słońca, mieniła mu się wzruszeniem beźmiernem. Błogosławił w myśli Ewę Turno za to, że wysadziwszy go, nie interesowała się jego dalszymi krokami, nie śledziła go i odjechała...

Po piętnastu latach

— Piętnaście lat czekałem na tę chwilę, — mówił głośno, jakby pragnął przekrzyć poświsty wiatru, grającego zwykłą smętną melodię na strunach drutów telegraficznych.

W błyskawicznym skrócie, na jaki tylko myśl ludzka może sobie pozwolić, ujrzał te piętnaście długich lat, ich trudy, przygody, niebezpieczeństwa, ich pracę, tęsknotę, i marzenia o powrocie do ojczyzny, która w pętach niewoli jęczała, kiedy stąd odjeżdżał ciężko ranny, szybujący już nad czarną przepaścią śmierci i chyba z litości, albo raczej przez omyłkę przygarnięty do rosyjskiego pociągu sanitarnego.

Wiecej niż połowę tego okresu stracił z winy wropego losu, ale w ciągu pozostałych lat sześciu pracował morderczo, jak potrafi pracować człowiek opętany jakąś idea i posiadający przy tem żelazną wytrwałość. Osiągnął dobre wyniki. Lepsze,

niżli ci, którzy rozpoczęli tam z dużymi kapitalami i harowali dwa, trzy razy dłużej... śnać los się odmienił.

Zdobył ładny majątek, imię, budzące respekt w całych Indjach, Indochinach i na Archipelagu Malajskim, lecz było to dlań zaledwie połową zamierzonego dzieła, było środkiem do celu.

A teraz wracał do zmartwychwstałej ojczyzny, tak biednej napozór dzięki gospodarce zaborców, lecz jakież bogactwa, choć niewyzyskane narazie, posiadającej! I oto on, szczęśliwy odkrywca nieodkrytych skarbów, wracał tutaj po latach piętnastu, zatrudnić rzeszę bezrobotnych, zmuszonych szukać chleba na emigranckiej poniewierce, wzbogacić właścicieli tych pól, łąk, nieużytków, ziemian i kmiotków, ani nie przeczuwających, jakie bogactwa kryje ta ziemia w swym łonie, aby powiększyć majątek narodowy, i, last not least, zelektryzować giełdy świata wiadomością, że nowe pokłady polskiej nafty to nie żaden humbug, skoro potężna firma „John Smoot“ inwestuje w ten interes cały swój majątek.

— Cały majątek w to włożę, i moja praca, doświadczenie zdobyte tam, gdzie ludzie naprawdę umieją pracować, — monologował przybysz, rozglądając się ze zgrozą po barwnej szachownicy małych pól anemicznego owsa, jęczmienia i pastwisk, usłanych kamieniami, których widać nie chciało się nikomu pozbierać.

Gdyby był szedł gościńcem, byłby już dawno dotarł do szczytu. Ale skorciło go zboczyć w stronę krzyża, otoczonego wieńcem sztachet żelaznych. Przeczytał napis i ruszył w dalszą drogę...

— Myślałem, że tu leżą moi towarzysze broni! — mruknął.

Wreszcie dotarł do celu i spragnione, ciekawe spojrzenia cisnął w dolinę. Hen, w oddali majaczyły prostokąty budynków. Domyślił się, że to odbudowane Bory.

— To tam! — rzekł, dostrzegłszy park i w jego południowej części ruiny starego dworu. — Chciałbym zobaczyć te piwnice.

— Tam był opuszczony rów strzelecki, do którego chcieliśmy się dostać podkopem, — mówił dalej półgłosem niezajomy i cieszył się, jak dziecko, że poznaje okolicę, że pamięta tyle szczegółów z owych dni.

Znowu odwrócił głowę i znowu jego wzrok ogarnął nowe hektary terenu...

Wizja czy rzeczywistość śc?

— A tam... — zaczął i urwał. Znieruchomiał, zamarł, stał się posagiem kamiennym... — Wizja przyszłości? — wyszeptał.

Przetarł oczy, rozejrział się dokoła i znowu wypuścił niespokojne spojrzenia na lasy wież wiertniczych i na porozrzucane budynki przedsiębiorstwa Mateusza Rojka.

Jeszcze nie wierzył, jeszcze śnił, że to wizja obrazu, jaki on dopiero wyczaruje na tem pustkowiu, na tych nieużytkach, skałach, w tych wawozach, które ongiś przemierzył, jako żołnierz, beźmyślnymi krokami.

Niestety! To była rzeczywistość! Stały te wieże wiertnicze napewno te małe mrówki były ludźmi, robotnikami... i ten zdyszany pociąg włókł za sobą najprawdziwsze w świecie cysterny, cysterny, cysterny. A ponad wszystkim panował zbu-

dowany na przeciwległym wzgórzu pałacyk. Czyj?

— Tego, który mnie ubiegł, — odpowiedział sobie w duchu zgnębiony przybysz.

— Zapóźno! — jęknął i walizeczka wysunęła mu się z sztywniejących palców. — Przybyłem zapóźno, — powtórzył.

Dużo minut upłynęło mu w beźczynnym odretwieniu, które tak potępiał zawsze, od kiedy pokochał nadewszystko pracę. Aż wreszcie wyrwał się przemocą z apatii i podniósł walizkę.

— Dowiem się czyje to wszystko, czy nie w obcych rękach, — szepnął, ruszając w dół, aby przeciąć drogę pastuszkom i od nich dowiedzieć się czegoś. — Jeśli w obcych, to jeszcze mam pole do działania, — rzekł i, jakby rzucił wyzwanie, krzyknął z mocą: — będzie znów nasze polskie! Wykupię, żebym miał nie wiem jak przepłacić!

List do Baltazara Szafrana

Mateusz Rojek podpisał zamasyście ostatni „kawałek“ z pokaznej sterty dzisiejszej korespondencji handlowej swojego przedsiębiorstwa i sięgnął po kalendarz.

— Nie zwrócił tej forsy, czyli zgadza się, — kombinował, uśmiechając się szyderczo; — coś więcej, puścił ją do tej pory, bo takiego bubka pieniądze się nie trzymają. Będzie musiał tańczyć, jak mu zagram, będzie musiał przyjąć wszystko za dobrą monetę, co w niego wmówię... Ha, przecież był pijany, jak bela...

Rojek zatarł dłonie, sięgnął po bloczek z papierem i pisał:

Wielmożny Pan Baltazar Szafran
Warszawa.

Potwierdzam treść naszej ustnej umowy, w której zobowiązałem się Pan doprowadzić do skutku wiadomą transakcję za ryczałtorem wynagrodzeniem.

Na poczet tej sumy otrzymał Pan Zł. 600, reszta płatna w dniu, w którym nastąpi podpisanie kontraktu z wiadomą osobą.

Byłoby wskazaniem, gdyby pofatygował się Pan do mnie w najbliższych dniach, celem omówienia spraw, związanych z naszą umową. Prosiłbym o przypomnienie przy tej sposobności pokwitowania na wręczony Panu zadatek.

Nacisnął taster dzwonka. W uchylonych drzwiach stanął beźszelstny, świetnie odprasowany sekretarz...

— Pan dyrektor już podpisał pocztę? — spytał, pochylając nabożnie głowę. Chwytny, potakujący ruch rzes dyrektorskich podszedł kocim chodem do biurka i białymi palcami począł zgarniać podpisane „kawałki“.

— Będzie coś jeszcze? — spytał unieźniony, tylną okiem na zapisaną stronicę bloczka.

Rojek podał mu list.

— Zwyczajny list?

— Zwarjował pan? Polecony za zwrotnym recepisem!

— Tak jest, panie dyrektorze... Ale...

Brwi Rojka podniosły się nieprawdopodobnie wysoko, zdumione, że może tu istnieć jakieś „ale“...

— Co, ale?

— Chciałem spytać o dokładniejszy adres... Boję się, że sama Warszawa nie wystarczy...

(Dalszy ciąg w numerze lutrzejszym).

Kosztowne dziwactwa wielkiej artystki

Kolekcje papug, łabędzi osieroczone przez zgon Anny Pawłowej

Niespodziewany zgon świętej primabaleriny rosyjskiej Anny Pawłowej, wywołał żywszy odzew wśród artystów baletowych w Warszawie, między którymi Pawłowa miała licznych kolegów i koleżanki, tańczących z nią na scenach rosyjskich i europejskich.

Koledzy ci opowiadają wiele o zaletach zmarłej artystki i jej umiłowaniu zwierząt, zwłaszcza ptaków.

Dowodem tej pasji ptasiej była słynna wielokrotnie opisywana w prasie europejskiej ptaszarnia, utrzymywana przez Pawłowa.

w majątku jej na południu Francji:

Istna galerja przepięknych, mieniących się tęczowymi barwami ptaków, zamieszkujących tonące w kwiatach werandy. — Wiodła tu beztrudnie, prawdziwie rajski żywot.

W ogrodzie przebywały wyjątkowo piękne łabędzie, gdyż te właśnie ptaki — jak przystało na niezastąpioną odtwórczynię „Smierci łabędzie” — balerina rosyjska otaczała

fanatycznym uwielbieniem. Gorąca wielbicielka ptaków nie zamykała nigdy oczów na niedolę ludzką, hojną dłoń wspierając zwłaszcza młodzież rosyjską na emigracji, występując chętnie nie tylko na wieczorach dobroczynnych, lecz ofiarując im niejednokrotnie całkowite honorarium, za występy extra na magnackich przyjęciach, na które ją zapraszano skwapliwie.

Zazwyczaj w takich wypad-

kach, mając na względzie cel, artystka

targowała się b. skwapliwie.

Na tem też tle zdarzyła się w New - Yorku wesoła historyjka, w której Pawłowa błysnęła tak pierwszorzędny dowcipem, iż przez dłuższy czas bawiła się nim cała elita pienieżna New-Yorku.

Zachciało się pewnej milionerki, żonie wielkiego handlarza świń, aby Pawłowa zatańczyła podczas wielkiego zebrania.

Artystka zażądała 1500 dolarów,

co oburzyło zubożoną parweniuzkę, która wreszcie z wielkim gestem zaproponowała jej 1000 dolarów.

— Nie zatańczę.

Miljonierka zagryzła wargi, ale pokusa zamporowania otoczeniu była zbyt wielka. Postanowiła jednak upokorzyć artystkę.

— Dostanie pani te swoje 1500 dolarów, ale

na obiad pani nie zapraszam. Zatańczycy pani w holu przy czarnej kawie.

Pawłowa z uśmiechem zauważyła:

— Jakaż szkoda, że pani mnie nie uprzedziła, iż nie będę jadła u niej obiadu. Razem z obiadem zatańczyłabym nawet i za 1000 dolarów...

Można się bawić nowel

w zeszłorocznej sukni

— Idzie pani na bal?

— Tak jest! Ale w zeszłorocznej sukni... — oznajmia triumfująco jedna z bardzo eleganckich warszawianek — trochę przerobiłam, przystosowałam do mody i będzie dobrze!... Wcale się tego nie wstyżę, że będą w „starożytnej” toalecie, bo wiem zresztą, że wiele pań czyni tak samo.

Istotnie okazuje się, że przesad, nakazujący sprawienie nowej toalety na każdy bal został przezwyciężony.

Panie nie tylko nie żenują się „powtórzyć” toaletę, ale otwarcie przyznają się do toalet zeszłorocznych.

— Właściwie to nawet lepiej tańczy się w starej sukni, trochę krótszej — pada uwaga — niż w najmłodniejszej toalecie z obrzymym trenem... My, współczesne kobiety, jakoś czujemy się trochę nieswojo w tych odrodzonych powłóczystych szatach z królewskimi trenami, do dzwigania których potrzeba kilku paźów.

Uwaga! miłośnicy kotów!

Ukąszenie „Maciusia” lub „Bartka” może was przyprawić o kalectwo!

Wiedeńskiemu Towarzystwu lekarzy przedstawił chirurg, dr. Reimann niezwykle wypadek infekcji, spowodowany

ukąszeniem przez kota.

Palec pacjenta, naskutek tego ukąszenia był bardzo obolały, nieco spuchnięty i zaczerwieniony. Mimo przecięcia palca stan

chorego nie polepszył się, i rana wcale nie chciała się goić.

Po prześwietleniu promieniami Rentgena stwierdzono t. zw. nekrozę t. j. obumieranie paka, który

musiał być natychmiast usunięty,

poczem rana zagoiła się w przeciągu kilku dni.

Lekarze orzekli, że rzadka ta komplikacja po ukąszeniu przez kota spowodowana została osobliwym rodzajem bakterji, występujących zazwyczaj u zwierząt.

Bakterje te żyją w jamie ustnej kota i mogą spowodować pewną szczególną infekcję, której jednak nigdy dotychczas nie obserwowano po ukąszeniu.

Wobec tego, że kot należy do najbardziej rozpowszechnionych zwierząt domowych i często jest

towarzyszem zabaw dzieci,

należałoby zwrócić uwagę na możliwość tego rodzaju infekcji i nie dopuszczać kota, gdyż ukąszenie jego może się stać powodem kalectwa.

Severino--postrach stolicy Argentyny

Regularna bitwa policji z bandytami na ulicach miasta

Stolica Argentyny była onegdaj widownią krwawych zjść, których bohaterem był herszt szajki bandytów, Severino di Giovano, a których ofiarą padło 4 zabitych i

około 15 ciężko rannych. Jeden z wywiadowców trzędu śledczego dostrzegł na ulicy znanego wszystkim zbrodniarza, który już oddawna, wzorem bandytów chicagowskich trzyma

pod terorem całe miasto i chciał spowodować jego aresztowanie.

Ale Severino zorientował się co do grożącego mu niebezpieczeństwa, błyskawicznie dobył rewolweru i zaczął ostrzeliwać funkcjonariuszów urzędu śledczego, policję i przechodniów,

którzy w panicznej ucieczce usiłowali chronić się do bram domów.

Podczas tej strzelaniny zabici zostali na miejscu dwaj urzędnicy policji. Wkońcu osaczonemu

zabrakło amunicji

i wówczas dopiero można go było obezwładnić i zaprowadzić do najbliższego komisariatu, gdzie natychmiast poddano go szczegółowemu śledztwu. Istotnie podał on adres kryjówki swej bandy, na jednym z przedmieść miasta. Gdy policja udała się na wskazane miejsce, została

powitana salwą strzałów,

tak że musiała się natychmiast cofnąć aż do nadejścia posiłków.

Następnie stoczono formalną bitwę na ulicach miasta, przy czem policja, oblegająca twierdzę bandytów, użyła karabinu maszynowego, oraz bomb łzawiących. Wkońcu

zdobyto szturmem

zaimprovizowaną fortecę, poczem okazało się, że dwaj bandyci zabici zostali strzałami, inni zaś w liczbie dziesięciu, bez wyjątku byli bądź ciężko ranni bądź też ulegli zatruciu gazami.

W związku z ujęciem bandytów rząd w ciągu tego samego dnia odbył specjalną naradę, na której zapadła uchwała, że Severino i jego szajka mają natychmiast stanąć przed sądem do

FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

11.58 Sygnał czasu, hejnał z Krak.
12.10 Muzyka z płyt gramofonowych do godz. 13.25. 13.35 „Młodzi w lotnictwie”, wygl. mż. St. Rudziński. 15.50 „Nowe traktaty handlowe Polski z Hiszpanią i Portugalią” wygl. p. St. Malachowski. 16.15 Muzyka z płyt gramof. 17.15 Odczyt z Wilna. 17.45 Popul. koncert symfon. w wyk. ork. Filharmon. Warsz. pod dyr. G. Fitelberga. 19.25 Muzyka z płyt gramofon. 19.50 Opera „Cyganka” Pucciniego z płyt gramof. w wyk. opery „La Scala”. 22.15 Trans. z teatru „Morskie Oko” (rewija p. t. „Hal-le. Sawan i Małicka” (8 minut).

Osiedle ratowników Francji

Kto nie ma dzieci niech się wynosi

Pewna francuska spółdzielnia mieszkaniowa założyła w okolicach Strassburga osiedle, złożone z oddzielnych domków, którego członkami mogą być tylko młode małżeństwa, jeżeli

zobowiążą się obdarowywać Francję

co pewien czas nowym obywatelem.

Zarząd osiedla jest bardzo ostrożny w doborze członków i stawia im wysokie wymagania. Przedewszystkiem muszą się oni podać badaniu lekarskiemu, czy nie są dotknięci żadną z chorób przenoszonych się łatwo na potomstwo.

Wymagane jest również wykazanie się dość wysokimi dochodami, aby dzieci miały zowanie i wykształcenie.

Do dzisiejszego dnia kolonia dała przytułek 131 rodzinom, na leżącym do sfery pracowników umysłowych, w której najdotkliwiej dawał się odczuwać

spadek liczby urodzin.

Wszystkie domki zbudowane są w stylu chłopskich domów alzackich, wewnątrz jednak są zaopatrzone we wszystkie nowoczesne urządzenia, ułatwiające prowadzenie gospodarstwa.

Zarząd kolonii przestrzega wykonywania przepisów

z drakońską surowością

i dotychczas usunął już 7 rodzin, które nie powiększyły się w przepisany czas. To też rezultaty są znakomite. W przeciągu 12 miesięcy urodziło się na kolonii nie mniej, niż 20 dzieci.

Karnawałowa sobota

Sobotnia noc upłynęła w Białymstoku w nastroju wesołym. Huczny, tradycyjny bal urządził 42 p. p. Bal ten zaszczylił swą obecnością Pan Wojewoda Kościalkowski, dowódca Brygady Kawalerji Płk. Kmicie Skrzyński. Gości pełno, nastrój bardzo wesoły, zabawa do rana. Wiadomo przecież, że w 42 p. p. jeszcze nigdy nikt się źle nie bawił. Ktokolwiek przekroczy progi naszego pułku, wraca zadowolony, rozbawiony.

Rodzina Policyjna w swoim kółku też wesoło bawiła się.

Za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych

P. Sonia Indurska polubiła bardzo swoją służącą Lisowską i widocznie bojąc się, żeby jej nie zabrano... do wojska, nie złożyła meldunku. Władze jakoś

Brac policyjna z żonami i narzeczonymi, zjawiała się licznie na sali ośrodka wychowania fizycznego przy ul. Dąbrowskiego 20, gdzie do rana bawiono się ochoczo.

Pan Josel Rubinsztein przepada za cieleciną.

Gdy w czasie targu na ryn-

tam dowiedziały się o tej konspiracji i p. Sonię ukarały za nieprzestrzeganie przepisów meldunkowych.

Spacery po torze kolejowym w modzie

Białystok jest stanowczo zaciąsnym miastem. Za dużo ludzi chodzi po ulicach, a przecież nie wszyscy lubią tłok. Do takich właśnie należy p. Więcko, który upodobał sobie spacerować po torach kolejowych. Po-

licja jednak odesłała p. Stanisława do Wydziału Śledczego, który interesuje się samotnymi spacerowiczami, a zwłaszcza takimi, którzy się wałęsają w miejscach zakazanych.

Pan Josel wyszedł na cielecinie jak Zabłocki na mydle

ku zobaczył ciele, które pociętnie kiwało ogonkiem i oblizywało się różowym językiem, panu Joselowi aż się oczy zaśmiały. Wiadomo — pan Josel jest ogromnym łakomczuchem. Skoro ciele „wzło” w oko panu Joselowi, to już go nie wypuścił. Dobił targu, zapłacił i małe bydło przetransportował do swojej posiadłości.

Jak się okazało, zachwył p.

Josela oparty był na wyrachowaniu kieszeniowo-żoładkowym przeto pan Josel postanowił niewinne ciele pozabawić życia.

Normalnie taka ceremonia odbywa się w rzeźni, ale panu Joselowi nie chciało się tam łatygować i po mistrzowsku własnoręcznie dokonał tej operacji. Policja jednak przejrzała te manipulacje i pan Josel musiał godzić się na odesłanie mięsa do rzeźni i w dodatku będzie musiał grubo zapłacić za obejrzeń mięsa.

Pan Josel na domowym rzeźnictwie wyszedł, jak Zabłocki na mydle.

Uważać na portmonetki

Do najbardziej energicznych, zapobiegliwych i sprytnych ludzi należy każdy złodziej. Wprawdzie oko wywiadowcy dostrzeże go wszędzie, boć to inny typ człowieka: ruchliwy, zwinny, zawsze podniecony. Ale

nie zawsze przecież wywiadowca czy policjant może dopilnować każdego złodzieja.

Nic dziwnego, że stosunkowo dość często słyszy się o różnych kradzieżach.

Do specjalnego typu złodziei należy złodziej kieszonkowy.

Szuka zawsze tłoku i dopiero tam żeruje.

Włazi do sklepów, banków, kręci się po dworcach kolejowych.

Wczoraj p. Kowalska Anna (Dąbrowskiego 30) miała właśnie do czynienia z takim kieszonkowcem, który wyciągnął jej z kieszeni portmonetkę z gotówką i szeregiem drobniaków i notatek.

Kradzież miała miejsce w sklepie „Zjednoczenia” przy ul. Lipowej 49.

To nie ja -- to wódka

Zamieszkały przy ul. Kozłowej Nr. 12 p. Wiktor Matejczyk powracając do domu w stanie podchmielonym po drodze na Rynku Kościuszki zaczepiał przechodniów. Trzeba trafić, iż nadszedł posterunkowy p. Ci-

moch i odprowadził wroga prohibicji do komisariatu. Gdy po wytrzeźwieniu skoczył na nogi rzekł do dyżurnego przodownika:

— Ja nic nie pamiętam. To nie ja — to wódka.

POZYCZYŁ PIŁĘ

Kuryłowicz Józef ze Starosielc nudził się szalenie więc poszedł na spacer.

A że ze spaceru też powinno się wyciągać jakieś korzyści, przeto pan Józef wstąpił „po drodze” do parowozowni kole-

jowej w Białymstoku, gdzie „pozyczył” sobie piłę.

Jednak nie podobało się to władzom bezpieczeństwa wobec czego p. Józef będzie miał nieprzyjemność z tego powodu.

Jeszcze z temi kurami?

Byliśmy święcie przekonani, że w Białymstoku niema już ani jednej kury.

Okazuje się jednak, że solidni „szperacze”, jeszcze od czasu „wygrzebią” skądś kilka grzebiących ptaków.

Wczorajszej nocy amatorzy kurzego mięsa po dłuższych poszukiwaniach, zdawało się już bezskutecznych, znaleźli i na swoją wyłączną własność zabrali: Pawłowi Mackiewiczowi,

(ul. Fabryczna 77) 2 kury i koguta i Helenie Siedleckiej (Fabryczna 77) 5 kur i czupurnego koguta.

Zapomniał i powędrował pod eskortą

Bardzo kiepsko wychodzi każdy, kto posiada złą pamięć. Mówi się nawet, że kto nie ma w głowie, ten ma w nogach.

Można też powiedzieć w pew-

nych wypadkach, że kto nie ma w głowie, ten ma „kozę”.

Franciszek Nowacki był niestrudzonym wędrowcem i z zamiłowaniem wędrował z miasta do miasta.

Najgorsza sprawa, że p. Franciszek cierpi stale na brak pamięci i przed wyjazdem zapomina zawsze o kupnie biletu. Służba kolejowa nie patrzy na ludzkie nieszczęście — nic ją to nie obchodzi, że ktoś cierpi na brak pamięci. Nie zlitowała się też i nad naszym wędrowcem i oddała go w ręce pana Pierso. P. Pierso też ma nadzwyczajne wymagania, bo nie zadowolnił się tem, że pasażer jechał bez biletu, ale zażądał jeszcze dokumentów osobistych. I tu wy-

szły na jaw fatalne skutki braku pamięci, gdyż p. Franciszek o dokumentach też zapomniał.

I co zrobić z takim pasażerem? A no, oczywiście, trzeba go zatrzymać celem sprawdzenia tożsamości.

Kursy dokształcające dla młodzieży rzemieślniczej

Dowiadujemy się, iż staraniem Izby Rzemieślniczej zostaną otwarte w początkach lutego b. r. w Białymstoku kursy dokształcające dla młodzieży rzemieślniczej, która z różnych powodów nie miała możliwości ukończenia Szkoły Dokształcającej Zawodowej i której uczęszczanie na wykłady wspomnianych kursów ułatwi w znacz-

nym stopniu złożenie w charakterze eksternisty egzaminu z kursu Szkoły Dokształcającej.

Zapisy kandydatów na kursy przyjmować będą Cechy Rzemieślnicze w Białymstoku oraz Izba Rzemieślnicza.

Zadnych opłat od słuchaczy za naukę Kierownictwo Kursów pobierać nie będzie.

GENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski,

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1

DZIŚ
SIMBA
w kinie „Polonia”